Rok VI. Kraków-Podgórze, Czwartek 27 Sierpnia 1908 Nr. 196

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Młodzież i szkoły.

Wakacye dobiegają końca. Za kilka dni miasto nasze zaroi się znowu od umundurowanych postaci, ożywią się ulice i planty, zaroją sklepy, na Szpitalnej zacznie się znowu ruch, jak zwykle z początkiem roku szkolnego. Młodzież powróci ze wsi, by znowu zabrać się do pracy na całe 10 miesięcy.

I rzecz charakterystyczna. Z każdym rokiem mnożą się te zastępy umundurowanych studentów, jakgdyby całe szczęście ludności zawisło tylko od ilości zdanych matur gimnazyalnych. Gdy się rzuci okiem na gromady studentów, zauważy się, że lwią ich część stanowią uczniowie gimnazyalni. Okazuje się, że dzisiaj każdy ojciec marzy tylko o tem, aby synek poszedł do gimnazyum i to gimnazyum skończył. Nikt jednak nie zwraca uwagi na to, że gimnazyum dzisiaj jest bardzo problematycznym wstępem do jakiego takiego szczęścia. Rodzice, dając dziecko do gimnazyum, zdają się nie widzieć tego, że wykształcenie gimnazyalne nie daje faktycznie żadnej podstawy do uzyskania znośnego sposobu życia. Im się zdaje, że matura gimnazyalna jest szczytem karyery, tymczasem rzecz ma się z gruntu przeciwnie.

Niema biedniejszego proletaryatu, jak proletaryat inteligencyi, tej właśnie, która po skończeniu gimnazyum znajduje się bez środków do samodzielnego życia. Typowym przykładem takiego proletaryatu jest nasz uniwersytet, w którym 90 procent słuchaczy stanowią ludzie, klepiący gorszą biedę, niż najuboższy robotnik. A nawet po skończeniu uniwersytetu taki inteligentny proletaryusz musi jeszcze przez kilka lat biedować, nim się dostanie na jakieś stanowisko, po większej części rządowe, zapewniające mu jaki taki znośny byt. Dzisiaj już doszło do tego, że np. po skończeniu wydziału filozoficznego można zostać bez chleba, bo na jedno miejsce przypada 40 kandydatów. Ostatnich kilka lat sprowadziło już, że tak powiemy, hyperprodukcyę inteligentnego proletaryatu, zdanego poprostu na nędzę.

Dzisiaj rodzice, oddając dziecko do szkoły, marzą tylko o tem, aby dziecko szkoły skończyło i dostało rządową posadę. Ba, ale nie widzą tego, że już dzisiaj posad jest za mało, a co dopiero będzie za lat kilka? Jeżeli dzisiaj na jedno miejsce rządowe przypada przeciętnie 10 kandydatów, ilu ich przypadnie za lat 8?

Ten pęd do rang, do życia urzędniczego, spowodował, że w całym kraju rodzice, oddający dzieci do szkoły, mają na myśli tylko gimnazyum. Znacznie mniej dzieci idzie do szkół realnych, chociaż te przedstawiają dzisiaj znacznie większą wartość, bo dają już podstawę do przyszłego życia praktycznego. Objaw to stanowczo niezdrowy, bo skutkiem tego jest proletaryat inteligencyi, cierpiący biedę, nieraz nędzę, wskutek tego zgorzkniały i rzucający się nieraz w objęcia idei przewrotowych, dla naszego społeczeństwa wprost zgubnych.

I bardzo często zdarza się, że się mało zdolne dzieci pcha do gimnazyum, męczy profesorów o litość i przepycha ich z klasy do klasy, aby jeno chłopak uzyskał patent dojrzałości. Nikomu na myśl nie przyjdzie, że lepiej stokroć dla jego dziecka byłoby oddać go do handlu lub przemysłu, w młodości nauczyć go pracować, bo ta praca, nie naukowa ściśle, ale praktyczna, daje zawsze i wszędzie rękojmię dobrobytu. Zamiast dużo się o tem rozpisywać, lepiej wprost na przykładzie udowodnić nasze twierdzenia. Kto się w Krakowie ma naprawdę dobrze? Kto może sobie pozwolić na życie wygodne? Inteligent, urzędnik? Nie. Tylko kupcy, rękodzielnicy i przemysłowcy. To każdy może widzieć i sam się o tem przekonać.

Że w naszym kraju są takie stosunki, tego winą jest w znacznej mierze rząd, który w Galicyi stworzył faktycznie tylko dwa typy szkół, tj. gimnazyum i szkołę realną, a temsamem zamknął młodzieży drogę do innych szkół. Nie mamy szkół przemysłowych po europejsku prowadzonych, ani szkół handlowych. — I temu należy zaradzić naprzód, jeśli się myśli o naprawie stosunków w Galicyi. Jest to zadaniem posłów w Wiedniu, którzy tą sprawą zająć się powinni.

A tymczasem w przeddzień otwarcia nowego roku szkolnego uważamy za obowiązek zwrócić rodzicom, oddającym dzieci do szkół, uwagę, że gimnazyum nie jest szczęściem, że po gimnazyum abituryent właściwie niema nic w ręku, że więc takie przepełnianie młodzieżą gimnazyów nie jest rzeczą pożądaną dla dobra samej młodzieży. Mamy takie pole do pracy w dziedzinie rękodzieła, przemysłu i handlu, czemuż na nie nie skierować tego wartkiego prądu młodych sił, które się w gimnazyum wyniszczą, a nawet bytu młodzieży nie zapewnią.

R.

Anarchiści czescy.

Śledztwo, prowadzone w sprawie propagandy anarchistycznej w rewirach węglowych północno-wschodnich Czech, wyprowadza na światło dzienne coraz to nowe szczegóły. Skonfiskowane druki, broszury, listy i książki dowodzą, że nietylko praski związek centralny, lecz także większość grup miejscowych pozostaje w ciągłym związku z anarchistami hiszpańskimi, portugalskimi i amerykańskimi. W listach posługiwano się bądź językiem „esperanto", bądź pisano je według osobnego klucza, którego dotychczas policya nie wykryła.

Siedliskiem anarchistycznej propagandy miały być grupy organizacyj górniczych. Spiritus movens całego ruchu anarchistycznego był znany przywódca anarchistów Vohrysek. On był duszą wszystkich strejków górniczych w ostatnich latach. Podczas tych strejków zasypywano sale w fabrykach proszkiem z jakiejś specyalnej mieszaniny, który uniemożliwiał robotnikom niestrejkującym pracę w sali.

Przy ostatnim poborze rozwinięto wśród górników na wielką skalę agitacyę przeciwmilitarną. Członkowie organizacyj stawali przy poborze z rozetami w butonierkach. Rozety te były łudząco podobne do oznak, które żołnierze noszą na czapkach, jednak zamiast inicyałów cesarza, widniał na nich napis: „Ani jednego halerza, ani jednego człowieka".

Anarchistyczna agitacya znalazła też wstęp do koszar, gdzie tysiącami rozrzucono anarchistyczne pisma ulotne. Członkowie organizacyj anarchistycznych, którzy służyli przy wojsku, musieli z obowiązku szerzyć myśl anarchistyczną wśród swoich towarzyszy.

W sprawie agitacyi antymilitarnej aresztowano kilkunastu górników, z tych odbędzie się przed hniewińskim (Brüx) sądem przysięgłych rozprawa przeciw dwom górnikom, Fr. Nowakowi i J. Fronekowi, oskarżonym o szerzenie agitacyi anarchistycznej i antymilitarnej.

Ze stolicy Prus.

Koepenikiada — Apoteoza zbrodni. — Zaraza w mózgach i sercach.

W całych Niemczech, a głównie oczywiście w Berlinie, o niczem innem prawie nie mówią, jak tylko o majstrze kunsztu szewskiego, nazwiskiem Voigt i o jego „genialnej" sztuczce, jaką wykonał w przebraniu kapitana pruskiej piechoty. Nawet o katastrofie powietrznego statku hr. Zeppelina i o statku samym, więc o wynalazku, bądź co bądź olbrzymiej w dziedzinie aeronautyki doniosłości, nie piszą i nie mówią tyle, co o tym szewcu i o jego kapitalnym, a właściwie kapitańskim figlu.

Szczególniej zachwycają się nim Berlińczycy. Nie tylko zachwycają, ale wprost uwielbiają kapitana, a prasa brukowa nie może nastarczyć rozmaitych prawdziwych i — zmyślonych — rewelacyj na tle: „Życia i czynów kapitana z Koepenick".

Początkowo, jeszcze przed zasądzeniem „kapitana", uważano czyn sam jako prostą sztuczkę zwykłego oszusta i bawiono się nią do czasu. Teraz, po niespodziewanem ułaskawieniu dowcipnego szewca, zanim odsiedział zaledwie połowę kary, sztuczka rozdymała się do rozmiarów kolosalnej farsy o pewnej wybitnej tendencyi... Tendencyi tej, pisma poważniejsze berlińskie albo nie rozumieją, albo, co prawdopodobniejsze, udają, że jej nie rozumieją. „Post" np. zapytuje: „Czyż te owacye dla kapitana z Koepenick, te dary pieniężne i podarki, te gratulacye — nie wyglądają tak, jak gdyby stolica państwa zmieniła się w jeden olbrzymi dom waryatów". A liberalny organ „Berl. Börs. Ztg." pisze również w tym duchu: „Zdawaćby się mogło, że jednak grozi niebezpieczeństwo jakiejś epidemicznej choroby umysłowej! Bzik uwielbienia dla zbrodniarza, szał formalny, jaki się rozpętał znowu z okazyi ułaskawienia szewca Voigta, musi nawet największemu optymiście myśl taką nasunąć, a to tem więcej, że oznaki tego rodzaju w ostatnich czasach mnożą się ciągle. Tak było z morderczynią Gretą Beier i z mordercą Hanem. Opinia publiczna, a przynajmniej jej większość, stanęła po stronie zbrodniarzy"...

Oczywista, że i goniąca za sensacyą prasa także w niepospolitym stopniu do podniecania tego waryactwa się przyczynia, drukując dzień w dzień całe fejletony, sławiące szewca Voigta, jako niezrównanego bohatera i nazywające go z jakąś dziwną miłością, uwielbieniem i dumą współczesnym Hansem Sachsem (który, jak wiadomo, był szewcem, a zarazem na swoje czasy niepospolitym autorem i poetą!) W tej to prawdziwie chorobliwej, szalonej ekstazie stare damy spieszą ofiarować Vogtowi swą rękę, albo czynią na rzecz jego zapisy, restauraterzy chcą go karmić i poić bezpłatnie, właściciele dóbr ofiarują mu swoje wille, księgarze walczą między sobą zaciekle o uzyskanie prawa nakładu „Pamiętników kapitana z Koepenick", dyrektorowie teatrów chcą go pozyskać na występy itd. itd. Oszust, którego czyn kulturalny polegał na tem, że urządziwszy maskaradę, obrabował kasę, — ten nowoczesny „Hans Sachs" jest dziś już bogatym człowiekiem, ma 40.000 marek majątku w gotówce, nie licząc rozmaitych legatów i tłustych rent! Czyż nie jest to epidemia waryactwa?

W tych uwagach „Berliner Börsen Ztg." niezaprzeczenie dużo jest racyi, jeżeli weźmiemy rzecz tylko powierzchownie i o zewnętrznych objawach tylko sądzić będziemy. Ale, sięgnąwszy głębiej nieco, spostrzeżemy jednak pewną różnicę pomiędzy szalonem uwielbieniem dla Grety Beier, która „bohatersko, jak Marya Stuart" złożyła głowę pod gilotynę (tak bowiem pisały dzienniki o tej morderczyni, która podstępnie, zdradziecko zamordowała swego kochanka, aby go obrabować), a apoteozą kapitana z Koepenick. Jest różnica mianowicie co do motywów waryactwa opinii w państwie niemieckiem. Czyn Grety Beier znalazł wyrazy pochwały i uwielbienia u dekadentów społecznych i przewrotowców, którzy zbrodnię wynoszą na piedestał bohaterstwa, a zbrodniarzy mianują męczennikami „nowych idei" — ale szalony zachwyt nad czynem szewca Voigta wypłynął z innego źródła. Zrodził się on jako reakcya na tle wybujałego w Prusach aż do niemożliwości militaryzmu. I tu możnaby z pewną słusznością powtórzyć za Poloniuszem Szekspira: „Jak-

---

Nowy

Żyd wieczny tułacz

450 według Eugeniusza Sue, przełożył Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Nie przestając leżeć nad ciałem swej siostry, podniosła głowę.

Szelest zbliżał się coraz bardziej; niebawem zawołał głos za drzwiami, w małej od nich odległości:

— Wielki Boże! jaka woń z węgli!...

I w tejże chwili zachwiały się drzwi na zawiasach, a tymczasem inny głos odezwał się:

— Otwórz!... otwórz!...

— Wejdą... uratować mnie... a moja siostra umarła!... Oh! nie... nie będę tak podła iżbym ją przeżyła.

Taka była ostatnia myśl Cefizy.

Zebrawszy resztę sił pobiegła do okna, otworzyła je... i właśnie w chwili kiedy na pół wyłamane drzwi otwierały się przed silną ręką... nieszczęsna dziewczyna rzuciła się na podwórko z wysokości drugiego piętra.

W tej chwili Adryanna i Agrykola pokazali się na progu izdebki.

Nie zważając na duszącą woń węgli, panna de Cardoville wpadła na poddasze i zobaczywszy fajerkę, zawołała:

— Biedaczka!... zabiła się!...

— Nie... wyskoczyła oknem — zawołał Agrykola, gdyż widział, w chwili gdy się drzwi łamały, postać ludzką, niknącą przez okno, do którego pobiegł.

— Ach!... to okropne — zawołał wkrótce i przeraźliwie krzyknąwszy, oczy zakrył ręką i zbladły odwrócił się do panny de Cardoville.

Lecz, nie zrozumiawszy prawdziwej przyczyny przerażenia Agrykoli, Adryanna, która spostrzegła w ciemności Garbuskę, odpowiedziała:

— Nie... oto jest...

I pokazała kowalowi bladą twarz, na sienniku leżącej Garbuski, przy której padła na kolana; Adryanna, uchwyciwszy za ręce biedną wyrobnicę, uczuła, że już były zimne... Prędko przyłożywszy rękę do jej serca, nie czuła już jego bicia... Jednakże po chwili, gdy naszło do izdebki nieco świeżego powietrza drzwiami i oknem, zdawało się Adryannie, że czuje nieznaczne uderzenia serca i zawołała:

— Jej serce bije, prędko ratunku, panie Agrykolo, biegnij po ratunek, po doktora... Szczęściem... mam flakonik ze spirytusem.

— Tak... tak... ratunku dla niej... i dla tamtej... jeżeli czas jeszcze — rzekł kowal w rozpaczy i pobiegł ku schodom, pozostawiwszy pannę de Cardoville klęczącą przed posłaniem, na którem leżała prawie bez duszy Garbuska.

Wyznanie.

Podczas dopiero co opisanej przykrej sceny, żywe wzruszenie okryło rumieńcem twarz panny Adryanny de Cardoville, zbladłej, zmizerniałej od zmartwienia; jej lica, niedawno tak pełne, nieco schudły, a blado-lazurowa obwódka otaczała jej czarne, duże oczy, pokryte smętną mgłą, które niedawno były tak żywe i błyszczące; małe jej usta, lubo ściśnięte bolejącą niespokojnością, zachowały jednak kolorową, wilgotną czerwoność.

Żeby ułatwić udzielenie pomocy Garbusce, Adryanna zdjęła z głowy kapelusz, a wielkie loki jedwabistych, złocistego koloru włosów, niemal zakrywały jej twarz, nachyloną nad rozciągniętą na sienniku biedną wyrobnicą; klęczała przed nią, w swych białych rączkach ściskając wychudłe, cienkie rączyny Garbuski, która już zupełnie odzyskała przytomność, oddychając świeżem, przed kilkoma minutami wpuszczonem powietrzem i orzeźwiona przez pannę Cardoville płynem, który miała z sobą w flaszeczce. Szczęściem, przyczyną zemdlenia Garbuski raczej było mocne wzruszenie i osłabienie, aniżeli duszący gaz palących się węgli, jeszcze bowiem gaz nie o tyle się zgęścił w izbie, iżby gwałtownie mógł działać, kiedy już zemdlała biedna dziewczyna.

Zanim opiszemy szczegóły tej sceny między wyrobnicą a patrycyuszką, wypada nam zwrócić uwagę na poprzedzające ją okoliczności, o których wiadomość potrzebna jest do jaśniejszego zrozumienia osnowy wypadków.

Od czasu osobliwszego zdarzenia w teatrze przy bramie św. Marcina, kiedy Dżalma, z narażeniem swego życia, rzucił się na czarnego rysia, tuż przed oczyma panny de Cardoville, młoda ta dziewica przejmujących doświadczyła zmartwień.

Dalszy ciąg nastąpi.

kolwiek jest to szaleństwo, ale w tem szaleństwie jest metoda". Ten szalony entuzyazm dla operetkowego kapitana, ma wszelkie cechy naturalnej acz chorobliwej reakcyi przeciw panującemu, wszechwładnemu i wszystko przygniatającemu systemowi militarnemu i biurokracyi. Stąd to ów stary łatacz butów, który tak pięknie wyprowadził w pole i synów pruskiego Marsa i urzędników pruskich, drżących na widok uniformu żołnierskiego — stał się bożyszczem tłumów, uwielbiających go bez granic — aż do szaleństwa.

Bądź jak bądź, rozmaite anormalne objawy, dające się spostrzegać obecnie w państwie Wilhelma II. wielce są znamiennymi i wskazują wyraźnie, że tam — jak powiedział już dawno Ujejski; — „szerzy się w mózgach i w sercach — zaraza".

Z Turcyi.

W Stambule nastrój manifestacyjny trwa w dalszym ciągu. Odegrano w teatrze po raz pierwszy sztukę uwielbianego poety Kemala Beja p. t. „Ojczyzna" (Watan). Za napisanie tej sztuki Kemal Bej skazany został na wygnanie, dzieła jego zakazane były w całej Turcyi. Łatwo też zrozumieć, że wystawienie „Ojczyzny" dało pretekst do wielkiej manifestacyi patryotycznej; sztuka jest zresztą namiętnym protestem przeciwko dotychczasowemu systemowi rządów i wprowadza na scenę wybitnych ludzi współczesnej Turcyi. Przywódców młodotureckich gdy przybywali na przedstawienie publiczność witała entuzyastycznemi okrzykami.

W całej Turcyi na porządku dziennym jest układanie nowych stowarzyszeń. Ulemowie założyli polityczny związek dla ochrony religii i prawa świętego. Stowarzyszenie tchnie duchem reakcyjnym, ale także podstawą jego jest ustrój konstytucyjny. Utworzone także zostaje stowarzyszenie kobiet muzułmańskich. Wogóle jak twierdzi w artykule ogłoszonym w „Neue Freie Presse" pani Zeguel Noury, córka zmarłego sułtańskiego szambelana, która niedawno temu uciekła zagranicę — ruch wolnościowy w Turcyi wytworzony został przez kobiety. Kobiety w Turcyi przestały być „odaliskami", już podczas wojny rosyjskiej, podczas której pielęgnowały rannych, krzepiąc się w gorącym patryotyzmie. Ambicyą kobiet tureckich stało się już wówczas wychować nowe pokolenie, któreby mogło odrodzić ojczyznę.

Sultan Abdul-Hamid mimo wielu błędów swego panowania ma tę zasługę, że dbał o wykształcenie kobiet i za jego inicyatywą władze założyły w całem państwie kilkaset szkół dla kobiet. Z tych szkół wyszły całe zastępy niewiast z niepospolitem wykształceniem. Wytworzyła się bogata literatura kobieca; wychodziło nawet czasopismo przez kobiety i dla kobiet redagowane. Kobiety takie organizowały wszystkie sprzysiężenia, jakie powstawały w Turcyi od roku 1901.

W niedzielę wybuchł w Konstantynopolu olbrzymi pożar, który przeszło 6000 domów obrócił w perzynę. Koła młodotureckie obawiają się, że żywioły reakcyjne wyzyskają klęskę pożaru dla celów agitacyjnych przeciw konstytucyi, a to przez rozpuszczenie wieści, że pożar jest karą bożą za zmianę ustroju państwa. Rozmiarów katastrofy nie skonstatowano jeszcze dokładnie. Obliczają, że przeszło 3000 rodzin jest bez dachu. — Wiele osób miało znaleźć śmierć w płomieniach. Nędza wśród pogorzelców jest bardzo wielka. Sułtan, władze, komitet młodoturecki i wiele osób prywatnych pospieszyło z pomocą materyalną.

Telegramy „Nowin".

Konstantynopol. Energiczna działalność komitetu młodotureckiego i ścisłe przestrzeganie sprawiedliwości, wywiera wszędzie dobre wrażenie. — W stosunkach wewnętrznych zaczyna się ujawniać porządek, co w znacznej mierze przyczynia się do poprawy niepewnego dotychczas położenia.

Konstantynopol. Rada ministrów uchwaliła redukcyę płac członków gabinetu. Na przyszłość wielki wezyr ma pobierać 400 funtów, szeik ul Islam 300, a ministrowie po 250.

Konstantynopol. Termin składania Radzie ministrów zażaleń na nieprawidłowości w listach wyborczych, określony przez prawo wyborcze, skrócono do połowy, aby wybory mogły się odbyć w ciągu października b. r.

Program Greków w Turcyi.

Konstantynopol. Pod tytułem „Oświadczenie hellenizmu w Turcyi" ogłaszają greckie dzienniki zapowiedziany program Greków w Turcyi. Program streszcza się w myśli, że Turcya musi szukać nie tworzenia nowej narodowości otomańskiej, ale jedności państwowej przy przestrzeganiu wolnego rozwoju wszystkich narodowości. Z tego wynika, że przywileje, jakie Turcy zdobywając Konstantynopol, przyznali Grekom, muszą być zachowane i Grekom jako drugiej z rzędu narodowości w Turcyi, liczącym wśród 26 milionów mieszkańców 6½ milionów, musi być daną w Izbie i senacie odpowiednia liczba miejsc.

Kongres zbrodniarzy.

Kongres zbrodniarzy! Rzecz nieprawdopodobna, a jednak myśl zwołania go poruszył zupełnie na seryo uczony amerykański, dr Reitman, który od dłuższego czasu już stara się dla oryginalnego projektu swego pozyskać opinię publiczną.

Przeszłość projektodawcy pozwala przypuszczać, że zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, czy i jakie korzyści zamierzony przez niego kongres przyniesie, jeżeli już nie ludzkości całej, to conajmniej zbrodniarzom. Dr Reitman od lat 20 wytknął sobie jako cel życia swego nieść pomoc i radę tym wyrzutkom społecznym i celowi temu poświęcał się z żelazną iście wytrwałością. Już jako dziecko miał sposobność poznać się bliżej z środowiskiem, dla którego dziś poświęca cały zasób sił swych i wiedzy.

Wiedziony żądzą awantur, jako dziecko dziesięcioletnie uciekł z domu i po długiej, pełnej przygód wędrówce, przybył nareszcie pociągiem towarowym do New-Yorku. Tu niebawem znalazł się na samem dnie nędzy i zetknął się ze zbrodniarzami. Wrócił następnie do domu, lecz podniecona żądza przygód nie dawała mu pokoju. — W 15 roku życia uciekł po raz wtóry. I znów włóczył się po przytułkach noclegowych, po norach złodziejskich. Lecz szlachetna w gruncie, chociaż awanturnicza natura, nie pozwoliła mu utonąć w tych mętach.

Gdy doszedł do pełnoletności, poświęcił znaczną część poważnej swej fortuny badaniom nad zbrodniarzami. Zwiedził główne więzienia w Stanach Zjednoczonych. W tym samym celu cztery razy bawił w Europie, zwiedził Afrykę, Egipt, Transvaal, objechał świat cały.

Nie należy jednak w osobie dra Reitmana wyobrażać sobie zwykłego awanturnika, któremu środki materyalne pozwalały na podobny tryb życia. Umiał on także pracą wytrwałą zdobyć sobie poważne imię naukowe. Na uniwersytecie w Chicago skończył wydział lekarski i otrzymał stopień doktora. Pracował następnie w Paryżu, w instytucie Pasteura, oraz we Włoszech, pod kierunkiem Lombrosa. Po powrocie do ojczyzny przez czas pewien wykładał w Chicago patologię. Praca naukowa nie zmniejszyła jednak zapału dla sprawy „upośledzonych i wydziedziczonych".

Dr Reitman jest zdania, że wszelkie częściowe reformy w dziedzinie ustaw karnych korzyści przynieść nie mogą, i tylko zupełnie nowy ustrój społeczeństwa ograniczyć może zbrodniczość. — „Zwracamy uwagę na zbrodniarza dopiero wtedy, gdy popełnił przestępstwo. Jest to stanowczo za późno. Należy poznać zbrodniarza wtedy, gdy jest wolny". Wychodząc z takiego rozumowania, socyolog amerykański powziął oryginalną myśl urządzenia kongresu. Swiat ma dowiedzieć się bezpośrednio, z ust zbrodniarzy, co ich popchnęło na drogę przestępstw i czego żądają od społeczeństwa.

Na czas kongresu policya powinna zapewnić „członkom" całkowite bezpieczeństwo. Najgłośniejsi włamywacze amerykańscy zapowiedzieli dotychczas swój udział, niektórzy odczytają nawet referaty. Uczestniczyć będą w kongresie, oczywiście „incognito", pod pseudonimami. Odczytany ma być cały szereg referatów ogólnych, oraz specyalnych. Dr Reitman zaprosić ma również na kongres kilku znanych socyologów, pod warunkiem jednak, że mówić będą rzeczowo i unikać wszelkich „kazań moralnych".

Inicyator ma nadzieję, że kongres przyniesie wielką korzyść nauce. Wątpliwe tylko, czy policya się zgodzi wydać uczestnikom „listy żelazne". Gdyby się nie zgodziła, kongres odbędzie się w tajemnicy, w okolicach Nowego Jorku, najpóźniej we wrześniu.

Z KRAJU.

Z Bochni piszą nam: Z powodu ogólnej drożyzny wyłoniła się w tutejszem Stowarzyszeniu robotników kat. „Praca" myśl założenia w Bochni chrześcijańskiej Spółki spożywczej. W tej sprawie odbyły się już dwa zgromadzenia, jedno obliczone więcej na członków w lokalu Stowarzyszenia 9 b. m., drugie publiczne w sali Rady pow. 23 b. m. Przebieg tego ostatniego zebrania był następujący:

O oznaczonej godzinie zapełniła się sala liczną rzeszą robotników, rzemieślników i inteligencyi. Na przewodniczącego uproszono profesora gimn. Stanisława Matwija, który udzielił głosu prezesowi „Pracy" ks. Bilińskiemu. Mowca przedstawił zebranym potrzebę Spółki, wskazując na szaloną i coraz więcej rosnącą drożyznę wszystkiego; wspomniał pokrótce o takich spółkach za granicą, o ich świetnym rozwoju i korzyściach, które niosą stowarzyszonym; wyjaśnił cele spółek spożywczych, jako też główne zasady, na których się one opierać muszą, jeżeli mają należycie prosperować. Zakończył gorącą zachętą, by nie ograniczać się na skargi i narzekania, lecz łączyć się w spółki; wreszcie postawił następujące wnioski: 1) Zgromadzeni uznają naglącą potrzebę założenia w Bochni chrześcijańskiej spółki spożywczej, 2) zgromadzeni wybierają tymczasowy komitet z 7 osób, który ma przygotować projekt statutu i rozwinąć dalszą potrzebną działalność.

Jakkolwiek od początku zebrania dające się słyszeć od czasu do czasu głosy, świadczyły o obecności członków tutejszej partyi socyalistycznej, to jednakże dopiero teraz, gdy usłyszeli, że to ma być spółka chrześcijańska, a tem samem wykluczająca zupełnie naszych najserdeczniejszych, zaczęli się rzucać, jak oparzeni, krzycząc i wrzeszcząc, że to brak miłości chrześcijańskiej, że proletaryat żydowski tak samo wyzyskiwany, jak polski i t. p. Smutne w tem wszystkiem było najwięcej to, że obrońcami żydów byli niektórzy robotnicy chrześcijańscy, którzy bałamuceni ustawicznie przez przywódcę żydka Rechta i rozmaitych prelegentów żydowskich z Krakowa, widzą w głównych sprawcach swej nędzy, w głównych wyzyskiwaczach swej ciężkiej pracy swoich obrońców i przedstawicieli, jak sam Recht siebie nazwał ku ogólnej uciesze zebranych. W przemówieniu jednak swojem, — bo i na to pozwolono — tak tow. Recht rzucał się na wszystkich, którzy nie stoją pod jego komendą, tak odstępował od przedmiotu, że w końcu oburzone do żywego zgromadzenie całe odebrało mu głos, a widząc, że i inni jego krzykacze dążą do tego, by zgromadzenie rozbić i do ostatecznych uchwał nie dopuścić, żadnemu już z nich mówić nie dozwolono.

Po dosadnej odpowiedzi ks. Bilińskiego rezolucye przez niego postawione przyjęto, a do komitetu oprócz referenta wybrano: dra Wł. Kiernika, W. Machnickiego, dyrektora Tow. Zaliczkowego, L. Bittnera dyrektora szkoły, Jana Grabiaża majstra mal., Piotra Jaworskiego zastępcę posła i Józefa Kuklę wyrobnika. Pięknej myśli szczęść Boże!

Uroczyste otwarcie wystawy w Jarosławiu odbędzie się dnia 29 bm. t. j. w sobotę o godz 11 rano.

O świnię. W Przemyślu na przedmieściu Krzemieniec przyszło dnia 20 b. m. do krwawej sceny o świnię. Mianowicie handlarz nierogacizny Stanisław Bednarski kupił od szewca Antoniego Pawłowicza świnię, lecz Pawłowicz po zrobieniu interesu uczuł się pokrzywdzonym. Sprzeczka, prowadzona w mieszkaniu Pawłowicza, doprowadziła tegoż do „szewskiej pasyi"; porwał siekierę i uderzył nią Bednarskiego w głowę, a gdy ten upadł zalany krwią, zadał mu jeszcze kilka cięć. Ciężko ranionego w niebezpiecznym stanie odwieziono do szpitala.

Kęty. *(Wystawa szewska).* Na zakończenie krajowego kursu majsterskiego dla szewców w Kętach, zostanie urządzoną wystawa prac uczestników rzeczonego kursu, która będzie otwartą w niedzielę, d. 30 b. m. od godziny 10 rano do godz. 5 tej po południu, w budynku miejskiej szkoły ludowej. Wstęp wolny.

Z Wadowic. Dnia 16 b. m. Kółko amatorskie umyślnie w tym celu zorganizowane, odegrało na dochód dotkniętych powodzią, pod kier. p. Stefana Kotlarczyka w sali „Czytelni Mieszczańskiej" sztukę p. t. „Królowa Przedmieścia". Amatorzy wywiązali się ze swych ról zadowalniająco. Czysty dochód w kwocie 65 koron, złożono w tutejszym magistracie, w celu rozdania tejże kwoty dla najbardziej dotkniętych powodzią na Zaskawiu i Miedznem przy Wadowicach.

Z Białej. Wielką senzacyę wywołuje tu bankructwo Ludw. Goldberga, dzierżawcy tutejszej propinacyi i handlarza drzewa. Passywa wynoszą przeszło 2 miliony koron, a nie, jak poprzednio podano, 200 tysięcy koron. Upadek nastąpił wskutek chybionej spekulacyi w drzewach na Węgrzech. Dłużnicy składają się przeważnie z tutejszych kapitalistów prywatnych. W ścisłym związku z bankructwem Goldberga ma być śmierć 26-letniego syna tegoż Hugona, kierownika tartaku w Suczawie, który 18 b. m. zmarł nagle, rzekomo na udar mózgowy. Prokuratorya zarządziła odkopanie zwłok.

Z Bielska. Dnia 15 b. m. założony został w Kamienicy miejscowy oddział „Schulvereinu". W zebraniu konstytuującem wzięło udział 120 osób, z tych 70 przystąpiło zaraz do Towarzystwa.

Całą gębą, czy nogami?

Bywam dosyć często w pewnem biurze. — W pierwszym pokoju wita mię, jak zawsze przyjaznem chrząknięciem, mój stary znajomy, pan Adam. Dziwny to człowiek pan Adam — młody, a dziwak straszny, zupełnie nie dba o pozory. — Włosy najeżone, jak gdyby nigdy nie miały nic wspólnego z grzebieniem, broda rozczochrana, ubranie wygląda jak ser szwajcarski — pełne dziur, jednem słowem pan Adam, nie robi na pierwsze wejrzenie wrażenia korzystnego. Co prawda pensyę ma niewielką, a ciągłe niepowodzenia w życiu, zrobiły zeń abnegata. Gimnazyum skończył z odznaczeniem, akademię handlową *cum eximia laude,* a wszystko po to, by przez trzy lata wzdychać beznadziejnie do awansu. Podczas, gdy koledzy jego wdrapali się już wysoko na drabinie społecznej, on ciągle chwiał się jeszcze na pierwszym jej szczeblu.

Po długiej przerwie zachodzę pewnego dnia do biura. Boże, co za przemiana. Przy biurku p. Adama siedzi jakiś wystrojony jegomość, ufryzowany, pachnący o pół wiorsty; dawną rozczochraną brodę zamieniła piękna „Mierzwinka". Z trudem poznaję w urodziwym młodzieńcu p. Adama. Sam mi wkrótce wyłożył przyczyny tej zmiany.

— Bo, widzi pan, znalazłem już klucz do awansu. Wszystko zależy od pani dyrektorowej, a ona lubi młodzież szyk... Rozumie pan.

I rzeczywiście system p. Adama, a właściwie wszystkich jego poprzedników, którzy już zaawansowali, poskutkował. Pewnego dnia pani dyrektorowa przy śniadaniu pyta męża:

— A powiedz-no mi kochaneczku, co to u was za figura w pierwszym pokoju rezyduje?

— To jest pan Adam Dłubidziurka, dyetaryusz. Urzędnik dobry, tylko straszny mazdaj, a w ostatnich czasach, jakiegoś pajaca ze siebie zrobił.

Na panią dyrektorową jednakże inne zgoła wrażenie sprawiły zaczesane wąsiki i sprasowane dolne szaty p. Adama i jakoś w tydzień po swej rozmowie z żoną p. dyrektor każe prosić p. Adama do gabinetu.

— Mój panie Dłubidziurka, czy pan tańczyć umiesz?

P. Adam niema najmniejszego pojęcia o tańcu, ale jakżeż tu powiedzieć zwierzchnikowi, że się czegoś nie umie? Z elegancyą tedy szasta wyprasowanemi częściami garderoby i bez zająknięcia prawi:

— Naturalnie, panie dyrektorze, tembardziej, jeżeli pan dyrektor tego sobie życzy. W mojem miasteczku rodzinnem słynąłem jako tancerz.

— Bo to, widzisz pan, panie Dłubidziurka — głaszcze brodę dyrektor — mojej żonie, pani dyrektorowej, strzeliło coś... podobało się zaprosić pana na „majówkę" do kuzynów na wieś — grzybobranie, a później tańce we dworze. Ale, ale, mój panie, będziesz pan tam uchodził za Dłubińskiego — to przyzwoiciej.

P. Adam zrozumiał, iż następne szczeble drabiny urzędniczej stoją otworem. Nie tracąc czasu p. Adam wyszukał dawnego kolegę szkolnego, a znanego wodzireja i na klęczkach wyprosił naukę tańca. — Ku oburzeniu wszystkich mieszkańców w domu kolegi rozpoczęły się pląsy, hołubce, przytupywania i jakoś arkana „pas" walcowego i „polki w lewo" stawały się coraz przystępniejsze dla p. Adama.

W przeddzień majówki kolega-pedagog zawyrokował: No, jakoś tam będzie.

I nadszedł dzień straszny. I przeszedł dzień straszny.

Właśnie po tym dniu znalazłem się znów w biurze. W pierwszym pokoju zastaję przy biurku p. Adama jakiegoś fircykowatego brunecika.

— A pan Adam? — pytam.

Fircykowaty brunecik poufale klepie mię po ramieniu.

— Pan Adam Dłubiński? W sąsiednim pokoju. Został sekretarzem prywatnym pana dyrektora. W niedzielę prowadzi tańce u prezesostwa Możnowładzkich. O, panie, to zdolny urzędnik... to urzędnik całą gębą.

— Nogami, chciałeś pan powiedzieć...

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek

Teatr miejski: „Kordyan".
Teatr ludowy: „Gorąca krew".
Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.
Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 w.

Trzeci most na Wiśle.

Roboty około budowy trzeciego mostu na Wiśle u wylotu ulicy Starowiślnej rozpoczęły się już na dobre. Wczoraj zaczęto bicie pali i ścian szpuntowych. Wbijanie pali odbywa się już na wodzie przy brzegu, przy pomocy olbrzymiego kafaru, który porusza kilkunastu robotników. — Do dalszych robót podwodnych przygotowuje przedsiębiorstwo olbrzymie kafary i lokomobile, które pracować będą już na głębszej wodzie.

Wbijanie pali i ścian szpuntowych gromadzi na brzegu liczną publiczność, która z zaciekawieniem śledzi przebieg roboty. Po ukończeniu ścian szpuntowych nastąpią najciekawsze w swoim rodzaju roboty podwodne przy budowie mostów, a mianowicie bicie „kessunów", tj. olbrzymich skrzyń żelaznych, które stanowić będą fundamenta pod filary mostu.

„Kessun", jest to wielka skrzynia żelazna od dołu zupełnie otwarta, niejako dzwon, który za pomocą żurawi zapuszcza się w wodę i umocowuje w dnie rzeki. Górna ściana skrzyni ma również otwór, przez który pompuje się za pomocą wielkich pomp zgęszczone powietrze do wnętrza skrzyni. Powietrze wypiera z zewnątrz zupełnie wodę, a wówczas wchodzą do wnętrza dzwonu robotnicy i w dnie rzeki robią podkop i umocowują skrzynię, przez co dzwon coraz bardziej się obniża. Równocześnie i na powierzchni górnej odbywa się robota.

Dzisiaj rozpoczęły się roboty już z obu stron Wisły, a mianowicie i od strony Podgórza, gdzie będzie wybudowany wykop pod przyczółek mostu. Po dokonanem wywłaszczeniu rozpoczną się roboty ziemne na brzegu i od strony Krakowa. Most będzie miał 145 metrów długości, będzie się wspierał na 4 filarach, z tych 2 rzecznych, a 2 nadbrzeżnych. — Ze strony przedsiębiorstwa, prowadzącego budowę (Sosnowski Zacharyasiewicz we Lwowie), kierują budową inżynier p. Waleryan Marzec, a ze strony namiestnictwa dozoruje robót inż. Warchałowski.

Przy tej sposobności notujemy nie pierwszy u nas a ciekawy fakt, iż wczoraj zgłosiło się z prośbą o przyjęcie do robót przy budowie mostu kilku uczniów wyższych klas gimnazyalnych, którym udzielono zajęcia.

Powrót uczni z wakacyi. Zarząd Tow. Kolonii wakacyjnej dla uczni szkół średnich m. Krakowa i Podgórza donosi rodzicom, krewnym i opiekunom, iż uczniowie, bawiący na tegorocznych wakacyach w kolonii, w Porębie Wielkiej powracają do Krakowa w piątek dnia 28 b. m. Przyjazd nastąpi o godz. 4 40 po południu wprost na dworzec krakowski. Z 50-ciu uczniami wraca kierownik Kolonii prof. Władysław Koch.

Restauracya „ogrojca“, znajdującego się przy kościele Maryackim od strony probostwówki, dobiega do końca. Roboty murarskie i kamieniarskie są już prawie na ukończeniu, ślusarze zaprawiają ozdobne kraty, mające stanowić odgrodzenie zamiast ściany. Przy restauracyi odkryto dwa polichromowane herby w kamieniu, prawdopodobnie herby fundatorów; dotychczas było zwyczajem, że polichromię zawsze przy restauracyi z kamieni usuwano, w tym wypadku postąpiono inaczej, zostawiono je tak, jak je odkryto, tylko oczyszczono i odnowiono. Jest nadzieja, że za dwa tygodnie roboty zostaną ukończone. Ogrojec otoczony zostanie, tak jak i kościół, łańcuchem, spierającym się na wapieniowych słupach. Przebudowę subwencyonuje miejska Kasa oszczędności.

Wycieczka na Babią Górę. „Sokół“ krakowski organizuje (w razie pogody) wycieczkę na Babią Górę w dniach 29 i 30 bm. — Wyjazd z Krakowa w sobotę dnia 29 o godz. 1 15 popoł. Punkt zborny dla osób przybywających z wszystkich stron o godz. 4-tej popoł. w tymże dniu w Suchej, skąd furkami do Zawoi, względnie do Jodły. Następnie pieszo do schroniska, skąd nad ranem na szczyt Babiej Góry na oglądanie wschodu słońca. Wyjazd do Krakowa w niedzielę dnia 30-go bm. popoł. — Koszta furmanek od osoby w jedną stronę po 2 korony. — Bliższych szczegółów udziela kancelarya „Sokoła“ w godzinach wieczornych. Wcześniejsze zgłoszenia są pożądane. W wycieczce brać udział mogą, obok członków „Sokoła“, ich rodziny i goście.

Wpisy w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem im. Preizendanza, będącem począwszy od tego roku szkolnego własnością Szkoły Ludowej, odbędą się na II. III i IV. kurs 1 i 2 września, a na I. kurs 3 go września, zawsze od godz. 9—1 popoł. w kancelaryi dyrekcyi (ul. Poselska l. 9, I. p.). Seminaryum mieści się obecnie w nowym, od gminy Krakowa wynajętym i odpowiednio adaptowanym lokalu, w realności, kupionej od pp. Estreicherów. Opłata roczna na II.—IV. kursie wynosi 120 kor., a na I. kursie 140 kor. — Podwyższenie czesnego na I kursie spowodowane zostało nową ustawą o seminaryach nauczycielskich, która wprowadza grę na skrzypcach w zakres przedmiotów obowiązkowych i ogranicza ilość uczennic, mogących uczęszczać na jeden kurs, do 40-tu.

W szkole pięcioklasowej wydziałowej PP. Augustyanek w Krakowie ul. Skałeczna 10 rozpoczęły się już wpisy i trwają od godz. 10—12 przed południem i od 4—6 po południu w nowym budynku szkolnym. Plany nauki w tej szkole są tesame co w szkołach krajowych tej samej kategoryi, z tą różnicą, że język francuski jest przedmiotem obowiązkowym już w I klasie wydziałowej. Szkoła PP. Augustyanek obejmuje wszystkich klas 9 i posiada prawo publiczności. Przy klasztorze istnieje również pensyonat, do którego przyjmuje się panienki ze wszystkich klas, zapewniając im troskliwą, rodzicielską opiekę.

Wycieczka do Warszawy. Ze „Straży Polskiej“ komunikują nam: Wycieczka do Warszawy wyruszy z Krakowa koło 25 września i zabierze 7 dni czasu z podróżą. Liczba uczestników będzie ograniczona, gdyż wszelkie tłumne wycieczki chybiają celu. Pragnący wziąć udział w wycieczce zechcą się zgłosić osobiście lub listownie przed 1 września do biura „Straży Polskiej“ (Kraków, Floryańska 1) i złożyć 10 koron zadatku. Wszystkim zgłoszonym roześle biuro „Straży Polskiej“ program szczegółowy z dokładnem podaniem terminu i warunków. Koszta jazdy III klasą z Krakowa do Warszawy i z powrotem, z mieszkaniem w pierwszorzędnym hotelu (6 noclegów), z obiadami wspólnymi i wycieczką do Wilanowa, wynosić będą koło 70 koron, najwyżej 75 kor., w co wliczać się będzie zadatek. Pragnący jechać klasą II zapłacą o 15 koron więcej. Kto będzie chciał dłużej zatrzymać się w Warszawie, ten otrzyma zwrot kosztu biletu kolejowego z Warszawy do Krakowa. Każdy z uczestników będzie mógł w powrocie zatrzymać się dzień jeden w Częstochowie, nie dopłacając do biletu kolejowego. Komitet będzie się starał ułatwić zwiedzanie pamiątek i rzeczy godnych widzenia, o ile możności bezpłatnie. Wydatki na śniadania, kolacye, dorożki, teatr i t. d. uczestnicy będą ponosić sami, komitet tylko postara się, aby to wszystko nie drogo kosztowało. Wydatki te dla pragnących odbyć wycieczkę oszczędnie nie powinny przenieść 40 koron na osobę.

Z teatru miejskiego. W dniu wczorajszym ukończono próby ze wznowień „Bolesława Śmiałego“ Wyspiańskiego i „Kordyana“ Słowackiego, które wracają na repertuar w środę i czwartek bieżącego tygodnia. — Rozpoczęły się przygotowania z „Cara Samozwańca“ Nowaczyńskiego“ i „Króla Stanisława Augusta“ Grabowskiego. W „Stanisławie Auguście“ rolę tytułową odtworzy po raz pierwszy p. Sobiesław.

W „Kordyanie“ Słowackiego, którego wznowienie zapowiada afisz czwartkowy, rolę W. księcia Konstantego odegra po raz pierwszy p. Sosnowski, Laurę p. Barwińska, Nieznajomego zaś p. J. Węgrzyn. — W sobotniem przedstawieniu „Cara Samozwańca“ rolę ksieni Borysówny grać będzie pani Sulima; ponadto zaszły zmiany w dalszej obsadzie ról: Wasylem Szujskim będzie p. Weychert, Sawą p. J. Węgrzyn, Buczyńskim p. Maryański, Tatiszczewem p. Puchalski.

Z teatru ludowego. Jutro we czwartek powraca na afisz teatralny wodewil w 7 obrazach ze śpiewami i tańcami pt. „Gorąca krew“. W akcie 3-cim p. Poleński odśpiewa kuplet z operetki „Wesołej wdówki“: „Oj kobietki, kobietki“. Na sobotę przygotowuje teatr ludowy premierę pt. „Obywatelka z Krowodrzy“ pióra p. K. Majeranowskiego.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w Krakowie otrzymało wczoraj od Zjednoczenia kupieckiego z Moraw i Śląska następującą depeszę: Kupiectwo z Moraw i Śląska, zgromadzone na zjeździe, urządzonym na wystawie w Kromieryżu, wspomina Was serdecznie, drodzy Bracia i obiecuje Wam, że będzie wytrwale i niezłomnie postępować na drodze wspólnej i najściślejszej łączności gospodarczej, celem wydostania się z nieprzyjacielskich szponów wspólnego naszego ciemiężyciela. Niech żyje Polska! Niech żyje szlachetne kupiectwo polskie!

Dostawy dla austryackiego Lloydu. Według informacyi otrzymanej przez Ligę pomocy przemysłowej, z miarodajnych kół, w dyrekcyi austr. Lloydu, panuje przychylne usposobienie w sprawie oddania dostaw dla wewnętrznego urządzenia dwóch nowych okrętów „Lwów“ i „Kraków“ austryackiej floty handlowej, galicyjskim przemysłowcom. — Liga pomocy przemysłowej zwraca na to uwagę i zachęca interesowanych przemysłowców do natychmiastowego wnoszenia ofert wprost do dyrekcyi austryackiego Lloydu w Wiedniu.

Tramwaj krakowski niejednokrotnie dawał już powód do skarg i utyskiwań publiczności. Echa tych skarg odbijały się nieraz na szpaltach dzienników i u władz odpowiednich, głuchym na nie pozostał jeno zarząd tramwajów, który sobie z nich nic nie robi i rządzi się tak, jak gdyby był nie w Krakowie, ale w Turcyi i to przed nadaniem jej konstytucyi. Wprawdzie złośliwi twierdzą, że na zarząd tramwaju wpływa i ta okoliczność, iż mieści się on w krakowskiej Turcyi, tj. na Kaźmierzu, gdzie się od czasu wyboru posła Grossa nic prawie nie zmieniło, ale nie wiadomo czy tak jest w istocie. Wiadomo natomiast, że szanowny zarząd tramwaju kpi sobie z publiczności, nie wysyła na miasto odpowiedniej ilości wozów, nie dba o udogodnienie komunikacyi, naraża publiczność na czekanie po 20-cia minut i więcej itd. To są fakta. Szczególniej linią Rynek-Park Jordana opiekuje się zarząd tramwajowy tak, jak się turecki sułtan opiekował Macedonią. — Szczęście, że u nas niema młodoturków, boby to się już dawno skończyło katastrofą.

Dzisiaj znowu otrzymaliśmy skargi, że na linii Park Jordana-Rynek tramwaj kursuje jak mu się podoba. Wczoraj jeden z naszych czytelników czekał przed „Sokołem“ całe pół godziny na tramwaj i nie doczekał się. Było to o godz. 8 rano. A takie wypadki nie są rzadkością, powtarzają się systematycznie. Możeby jednak szanowny zarząd tramwajowy zdecydował się na pewne w tym kierunku reformy. Te staroturckie stosunki powinny raz przecie ustać.

Wydział Polskiego Kółka Kontuszowego zawiadamia swych pp. członków, iż w niedzielę dnia 6 września b. r. o godz. 3 po południu odbędzie się nadzwyczajne walne Zgromadzenie z porządkiem dziennym:

1) Odłączenie się od Polskiego Związku Narodowego. 2) Zatwierdzenie nowego statutu.

Informacya dla maturzystów, wstępujących na politechnikę lwowską. Celem niesienia pomocy zarówno materyalnej jak naukowej, istnieje wśród słuchaczów politechniki lwowskiej obok Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki, osławionego znaną aferą St. L. Brzozowskiego, zawiązane przed dwoma laty Tow. Wzajemnej Pomocy studentów politechniki, które dzięki poparciu społeczeństwa i instytucyj krajowych, tudzież autonomicznych, rozwija się bardzo szybko, zyskując coraz trwalsze podwaliny przez usunięcie z Tow. czysto humanitarnego pierwiastka politycznego, bardzo oczywiście szkodzącego rozwojowi Towarzystw humanitarnych.

„Wzajemna pomoc“, jakkolwiek zmuszoną jest do zwalczania ogromnych trudności natury finansowej, gdyż wskutek zajęcia przez „Bratnią Pomoc“ prawie wszystkich ubikacyi w gmachu politechniki, przeznaczonych dla Towarzystw technickich, musi wynajmować lokal w mieście, płacąc wobec znanej drożyzny mieszkań we Lwowie pokaźne sumy, stara się wszelkimi sposobami dać wszechstronną pomoc swoim członkom i w tym celu urządza w czasie od 1 do 15-go października kurs geometryi wykreślnej, przeznaczony dla maturzystów gimnazyalnych, chcących wpisać się na politechnikę.

Nadto istnieje w czasie wakacyi komisya, która udziela wszelkich informacyi, dotyczących warunków przyjęcia studentów z Galicyi jak i z Królestwa i zakresu studyów. Zgłoszenia na kurs geometryi wykreślnej i w sprawie informacyi przyjmuje: „Komisya wakacyjna Tow. Wzajemnej Pomocy stud. pol.“ Lwów—Politechnika.

Skradzione oszczędności. Dyrekcya poczt doniosła policyi, że dnia 17 b. m. skradziono niejakiej Chanie Reiter książeczkę wkładkową pocztowej kasy oszczędności nr. 3,196.575, wystawioną przez urząd pocztowy w Mielnicy, na 682 kor. Skradziono również taką książeczkę nr. 478.114 B, wystawioną w Trzęsówce na nazwisko Mieczysława Bortha, opiewającą na 170 kor. Dyrekcya policyi ostrzega przed realizacyą tych książeczek.

Asekuracya na zimę. Stanisław Dudzik, 48-letni parobek z Raciborowic chciał się widocznie zaasekurować przed zimnem na zimę, bo wczoraj skradł na Rynku Kleparskim dobrze watowany płaszcz, wartości około 30 koron. Na nieszczęście jednak przyłapano go i oddano w ręce policyi, płaszcz zaś, notabene pozostał u właściciela.

Niezręczny operator. Znany pijaczyna i awanturnik Ludwik Torza skradł wczoraj w jednym z szynków na Kaźmierzu walizkę pewnego podróżnego, a że go nikt nie spostrzegł, zaczął ufać w swe złodziejskie szczęście i natychmiast udał się na ul. Ciemną l. 12, tam zakradł się po cichu do mieszkania Stanisława Pamuły i zabrał się odrazu do wypróżniania szafy z garderoby. Widocznie jednak nie szło mu to zbyt zręcznie, bo Pamuła obudził się wskutek hałasu, przyłapał złodzieja i oddał go w ręce policyi.

Z krainy burd — z tamtej strony Wisły. Mała przestrzeń, bo tylko szara wstęga Wisły oddziela Dębniki od Krakowa, mimo to jednak stosunki bezpieczeństwa w Dębnikach nie tylko nie są podobne do krakowskich, ale nawet marokańskich. Dość powiedzieć, że aby przejść wieczorem przez Dębniki, na to trzeba być uzbrojonym nietylko w odwagę, ale raczej w dobrą laskę i rewolwer. Włóczą się tam bowiem bandy najrozmaitszego gatunku szumowin, które znalazły w Dębnikach szczęśliwe asylum z chwilą, gdy dębniccy obywatele porobili z piwnic w swoich domach suteryny i nory te wynajmują najrozmaitszym indywiduom, które częściej mieszkają gratis u Michała, aniżeli w Dębnikach. Faktem jest, że kto przejdzie most, ten odrazu znajdzie się w Dębnikach jakby na jakiej ziemi oblecanej szumowin. Na każdym kroku czyhają nań rozmaite osobniki, dla których pole działania otwarte, bo żandarmerya nie wtrąca się prawie między nich. Stosunki te przyczyniły się do tego, że mnóstwo ludzi, którzy tam od lat mieszkali, teraz z Dębnik ucieka i przenosi się do Krakowa.

Ale bo też doszło do tego, że dzisiaj złodzieje operują tam w biały dzień. Wczoraj np. przyłapano jednego, gdy się wytrychem dobywał do mieszkania pana K. przy ul. Kościuszki. Szczęściem, że został spłoszony.

Mieszkańcy Dębnik za naszem pośrednictwem zwracają się do kompetentnych władz, aby one raz położyły kres tym anormalnym stosunkom.

Włamywacze „sezonowi“ w kozie.

Wczoraj już donieśliśmy, że policya zdołała ująć w swe ręce herszta szajki włamywaczy sezonowych. Jest nim niejaki Wojciech Puchała, człowiek, który większą część życia spędził w murach Wiśnicza. Ostatnio siedział w Wiśniczu bez przerwy prawie 13 lat. Odsiedziawszy bowiem 8-letnią karę, wyszedł na wolność i po 6 dniach znowu poszedł do kozy na 5 lat.

Znaleziono przy nim cały szereg wytrychów i różnych przyborów złodziejskich. Puchała był hersztem szajki, która operowała w stronie ul. Jabłonowskich i ma na sumieniu 4 kradzieże.

Dzisiaj w nocy aresztowano również drugiego włamywacza, Karola Porębskiego. Ten miał kilku wspólników i operował z nimi w stronie ul. Zyblikiewicza.

Policya prowadzi ciągle energiczne śledztwo, które niewątpliwie dostawi wszystkich członków szajki do aresztów. Kraków więc będzie nareszcie spokojny od złodziei.

Telegramy „Nowin“.

Zdrowie cesarza.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: Jeden z dzienników porannych podał do wiadomości, że cesarz z powodu złego stanu zdrowia nie przybędzie na Węgry i bezwarunkowo nie weźmie udziału w manewrach w komitacie Veszprim. Ze źródła kompetentnego dowiadujemy się, że o podobnej zmianie programu podróży monarchy nic nie wiadomo.

Wiedeń. Jak się dowiaduje „Corresp. Wilhelm“ ze strony wiarygodnej, doniesienie dzienników, jakoby cesarz zaniechał zamiaru udania się do Budapesztu i nie miał brać także udziału w manewrach, jest pozbawione wszelkiej podstawy. *Stan zdrowia cesarza jest znakomity* i nie wydano żadnej zmiany dotychczasowych dyspozycyj podróży.

Prześladowania.

Katowice. „Kattowitzer Ztg.“ donosi, że wdrożono już postępowanie przeciw Tow. polskich robotników w Biskupicach, przeciw 58 członkom tow. młodzieży w Rudzie i przeciw wszystkim członkom Tow. polsko-katolickiego w Zabrzu o „zamiary wrogie państwu“, mianowicie w celu „oderwania Śląska od Prus“.

Wobec widma cholery.

Warszawa. W celu zapobieżenia cholerze, komitet do walki z tą chorobą postanowił utworzyć na stacyach „Warszawa-Kowelska“ i „Warszawa-Brzeska“ specyalne punkty nadzoru nad osobami przybywającemi z miejscowości dotkniętych cholerą. Prócz tego komitet zwrócił się do naczelnika kolei nadwiślańskich z prośbą o wycofanie z ruchu wagonów, bezpośrednio przybywających z takich miejscowości do Warszawy.

Następnie oświadczył się komitet za utworzeniem w Warszawie lekarskich punktów obserwacyjnych nad Wisłą, aby rozciągnąć nadzór nad stanem zdrowia flisaków, służby i podróżnych na statkach.

Wyborżanie.

Moskwa. W poniedziałek o godz. 5 z rana wypuszczono z więzienia jedenastu b. posłów do pierwszej Dumy, skazanych za podpisanie odezwy wyborskiej. Pierwszy opuścił mury więzienne Muromcew, następnie wyszedł silnie posiwiały Lednicki.

Anglia i Niemcy.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg.“ z poważnej strony dyplomatycznej dowiaduje się, że stosunki między Niemcami a Anglią w ostatnim czasie wogóle się nie poprawiły. Przy zjeździe w Kronbergu król Edward poruszył kwestyę ograniczenia zbrojeń; pod warunkiem, że Niemcy zaprzestaną budowy nowych okrętów, pójdzie za nimi Anglia. Cesarz Wilhelm jednakowoż na tę propozycyę się nie zgodził. Z tego powodu rezultat zjazdu w Kronbergu nie był korzystny.

Nowa wyprawa na Marakesz.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi, że gubernator Arzilla w Marokku zwleka z proklamowaniem Mulej Hafida sułtanem i nie chce się poddać wraz ze swojem wojskiem. Dalej donoszą, że Francuzi wraz z Abdul Azisem przygotowują świeżą wyprawę na Marakesz.

ZE ŚWIATA.

Sprawa ks. Eulenburga. Z Berlina donoszą: „Berl. Tgbl.“ donosi, że zdrowie ks. Eulenburga dotychczas prawie nic się nie polepszyło i ciągle jeszcze nie ma widoków rozpoczęcia jego procesu na nowo. Z polecenia prokuratoryi, lekarz sądowy od czasu do czasu bada stan zdrowia księcia i składa prokuratoryi sprawozdanie.

Aeroplan Ostrzewskiego. Do „Localanzeigera“ donoszą z Petersburga, że niespodziewanie kwestya poruszania się w powietrzu została rozwiązaną przez znakomite wyniki maszyny do latania w powietrzu, skonstruowanej przez majora Ostrzewskiego. Aeroplan ten może unieść pięć razy większy ciężar od wszelkich dotychczas skonstruowanych aeroplanów, a przytem może się poruszać z bardzo wielką chyżością. Chyżość tę uzyskał wynalazca przez zastosowanie falistego ruchu bocznych skrzydeł maszyny. Zdaniem wynalazcy, zastosowanie systemu śruby przy aeroplanie jest zupełnie bezcelowem.

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.
urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1-o SZTUKI

w których ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

2-o Starożytności

obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec Baranówka), a także obcą (Sevres, saską, staro-wiedeńską i angielskie Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalie, przedmioty ze złota, srebra i t. p. oraz monety i medale polskie.
Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów. 688e

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych. **Jan Wieczyński**
942 Krowoderska l. 42 (sklep).

Poszukiwane.

Chłopca do praktyki potrzebuje zaraz pracownia tokarska Kazimierza Voigta, Kraków, ul. Szpitalna 21. 953

Pomocnik introligatorski, do pojedynczych robót prywatnych, potrzebny zaraz. Warunki listownie Leon Wolski, introligator w Krośnie. 975

Droguista, z Poznańskiego, 20 lat, dzielny w swym zawodzie, posiadający kilka własnych wypróbowanych recept, poszukuje posady, najchętniej w Krakowie. Łaskawe zgłoszenia Z. Wolski pod adresem: Frau Bolik, Schoppinitz O/Schlessien, Kronprinzschachtstrasse 5. 976

Do sprzedania.

Faeton półkryty jednokonny, odnowiony sprzedam za 260 złr. lub zamienię za wózek nowy na resorach. Wiadomość w Redakcyi „Nowin". 951

2 duże parcele budowlane, około 2.000 sążni, są zaraz do sprzedania w Łobzowie za kościołem l. 49. Bardzo korzystne dla ogrodnika. Wiadomość: **Prądnik biały** l. 30. 961

Sklep na Zwierzyńcu, z powodu choroby do sprzedania po bardzo przystępnej cenie. Adres w Redakcyi „Nowin". 968

Pańska nowa **willa** w mieście, przy kolei, w Wachodniej Galicyi, zaraz korzystnie do sprzedania. Oferty do urzędu pocztowego w Kołaczycach. 977

Do wynajęcia.

Mieszkanie dla P. T. Studentów, wygodne z wiktem lub bez, do wynajęcia przy ul. Grzegorzeckiej l. 20 I p. 967

Winogrona kuracyjne najlepszy gatunek deserowy, słodkie, duże, codziennie świeżo zrywane, 5 klg. kor. 2·75. Wina i inne owoce po najtańszych cenach **L. ALTNEU**, Versecz 10 Południowe Węgry. 978

W koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo
Szkole kroju i szycia
przy ul. św. Krzyża l. 7
kurs rozpoczyna się 2 i 15 września. Zgłoszenia już się przyjmują — dla niezamożnych zniżone ceny. 973

Rengloty
obierane,
ładne, 5 kg. za zaliczką, kosz opłacony kor. 2·50. **A. Hallowa Bochnia**, Krakowska 143. 965



Proszę zażądać
darmo i opłatnie
mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.
Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 1391 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . . K 5—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek . . . K 7—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki K 8—
Prawdziwy srebrny Remontoar K 8·40
o podwójnych kopertach . . K 12·60
Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 775



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 67

Gumowe i rybie towary, prawdziwe, poleca **H. Bogdanowicz**, Kraków, Floryańska 9. 866

C. k. rządowo uprawniony
Zakład wojskowo-naukowy
emerytowanego maj. A. Kornbergera i K. Moscheniego
Kraków, ul. Stachowskiego 15, „Willa Wanda"
przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny pensyonat także dla uczniów szkół średnich. Nowe kursa wstępne i główne do
egzaminu inteligencyjnego
oraz do
egzaminu kadeckiego
rozpoczynają się
dnia 1 Września.
Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

Główny skład krakowskich wędlin
Emila Kuny
w Podgórzu, Lwowska 3,
832 poleca
wszelkie w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i smaku.
Zamówienia uskuteczniam odwrotnie za pobraniem.

Do tablic szkolnych
lakier czarny matowy, wyrobu Fr. Hass'a w Ostrawie morawskiej i innych fabryk, oraz
największy skład GĄBEK i KREDY.
Polecamy także
Olej (Staubvel)
który zapobiega unoszeniu się kurzu. Cena K. 4·— za 5 klgr. brutto opłac. oraz do tego samego celu
Hydrolin 881
mający nadto tę własność iż nie plami ubrań i wodą rozpuścić go można. Do nabycia u
REIMA i SPÓŁKI
Kraków, Rynek, Linia A-B.

Salon „Ars" Ulica św. Jana l. 1, I-sze piętro
Stała wystawa dzieł sztuki, **otwarta codziennie**, nie wyłączając świąt i niedziel, od g. 10—1 i 2—5, oraz sprzedaż rzeźb i obrazów najznakomitszych artystów polskich, zmarłych i żyjących. 891

Z powodu zmiany lokalu
z opustem 20%,
sprzedaż mebli ant., nowych i używanych, Dywanów, Obrazów, Luster i srebra
w konc. Zakładzie sprzedaży i kupna 971
Maryi Teleszmickiej
przy ul. Szewskiej L. 10 I pięt.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

Zmiana lokalu.
932 Fabryka stor i żaluzyi
Władysława Pędziwiatra
została przeniesioną z ul. Zwierzynieckiej l. 8 do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I p. naprzeciw kapliczki. Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia Reim i Sp. Z poważaniem **W. Pędziwiatr.** Cenniki na żądanie gratis i franco.

Magazyn A. B. C.
Kraków, św. Anny 5
kupuje, sprzedaje,
przyjmuje w komis: Antyki rzeczy nowe i używane.
363

Wieczna Młodość!
przez używanie
Capillarine A. Llou & Comp. i „Kascha"
środków zupełnie nieszkodliwych przywracających siwym włosom pierwotny kolor, oraz
duński Mos-Balsam
na porost włosów, brwi i zarostu do nabycia u firmy
Reim i Spółka
Kraków, Rynek l. 37. 787

Fabryka lin konopnych i drucianych
oraz wszelkich wyrobów powroźniczych w Dębnikach l. 70 (dom własny). — Sklep Kraków, Plac Maryacki l. 8
Józefa Wałkowińskiego
dostawcy c. k. Salin. 797



Najtańszy zakład zegarmistrzowski
S. Piotrowskiego
ul. Sławkowska l. 24
poleca
Zegary, Zegarki oraz Biżuterye srebrne i złote po najtańszych cenach.
Każdą większą reperacyę wykonuje
tylko za 90 ct. 658

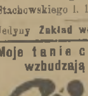
15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI,
prowadzona pod osobistym zarządem **Ciastka po 6 hal. — Pomadki ½ klg. kor. 1·20. Karmelki nadziewane** ½ klg kor. 1·—. 648

Poleca
Salon dla Panów i Pań
oraz przyjmuje wyczesane włosy na wyrób warkoczy i loczków. Wielki wybór podkładek
Zygmunt Lamensdorf
937 Fryzyer
Kraków, ul. Sławkowska 11.

Reklamacye
oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **„Podania do tronu"**, sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konces.

Biuro informacyjne 314
dla **Spraw wojskowych** emer. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego w **Krakowie,** Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda".
Jedyny **Zakład wojskowo-naukowy**

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem złr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki 5·50, 6 szt. 10 złr
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 44.
Cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. 296

„Cracovia"
Pierwszy Krakowski zakład czyszczenia i froterowania podłóg, urządzeń mieszkalnych, biurowych i sklepowych, szyb wystawowych i mieszkalnych. Specyalne czyszczenie MEBLI.
Czyszczenie nowych budynków. 181
Biuro: **ul. Zielona 19.**
Roboty wykonuje się w dniu zamówienia. — Przyjmuje się w abonamencie rocznym, kwartalnym i miesięcznym. — Urządzenie w stylu wiedeńskim. — Robotę wykonują ludzie fachowi.

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „.........." po cenach najtańszych.
M. JAWORNICKI.



Znawcy kupują tylko TUTKI Paschalskiego

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6. 32

Koncesyonowane prywatne
Seminaryum naucz. żeńskie
970
Sebaldy Münnichowej
Krakow, ul. Starowiślna 13.
Wpisy powakacyjne rozpoczynają się 26 sierpnia. Egzamina wstępne 1, 2 i 3 września.

Edward Bocheński & Jan Warmuzek
Krawcy
dawniej Zygmunt Chilla, Kraków, Wielopole 3
obok głównej poczty. 608
Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materyały krajowe i zagraniczne.
Wykonanie artystyczne według najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najniższe. Wypożycza również fraki i anglezy. Zamówienia na prowincyi uskutecznia się za pomocą przesyłki.

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.
Od 16 do 31 sierpnia 1908.
The Leyghtons sensacyjni akrobaci na globusach.
Chas. & Mimie Heyn
Wirtuozi na kornecie i fanfarach.
Mart. Kempinski humorysta-poeta.
Ella Corsa
fantastyczna scena choreograficzna „Czarodziejka księżyca".
Bruno Pitrot
Nowość na reku ruchomym.
Zetto & Zetto
Najkomiczniejszy akt żonglerski. 873
Jack Lowes and Miss Rosa
duet amerykański.
Bioskop amerykański nowa serya żywych fotografii.

Adr. tel.: HAWEŁKA, Kraków. Nr. tel. 330.
A. HAWEŁKA
c. i k. Dostawca Dworu Austr. Węg. i król. Dost. Dworu Grec.
w Krakowie, poleca
tylko prawdziwe vöslauskie i badeńskie
Winogrona kuracyjne.
Przesyłki na prowincyę w koszyczkach 5-kilowych **odwrotnie.**
Gruszki i Jabłka tyrolskie. 952



Patentowane piece
Dauerbrand „METEOR"
Z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół itp.
Wyłączna sprzedaż
W. Halski, Sukiennice 21.
Cenniki na żądanie. 962

Niezbędnem dla każdego jest Dra Wattlina
DESODEROL „ZETA"
rozpuszczony.
Najradykalniejszy i najtańszy środek antyseptyczny.
Lysol, naftalina, karbol i proszek na owady są odtąd zbyteczne.
Desoderol „ZETA" czyści powietrze w pokojach dla chorych i dzieci.
Desoderol „ZETA" chroni przed chorobami zaraźliwemi.
Desoderol „ZETA" zabija wszystkie bakterye, bakcyle, miazmy.
Desoderol „ZETA" zabija robactwo i owady jak szwaby, karakony, pluskwy, mrówki i muchy.
Desoderol „ZETA" robi bezwonnymi klozety i inne śmierdzące lokale i przedmioty.
Desoderol „ZETA" chroni zwierzęta domowe przed owadami i zarazkami.
Dra Wittlina Desoderol „Zeta" jest jedynym środkiem desynfekcyjnym, świetnie przez wybitnych hygienistów ocenionym, a znajduje zastosowanie w szpitalach, u władz morskich, w koszarach, hotelach, kawiarniach, szkołach, w mieszkaniach prywatnych.
Nie powinno go zabraknąć w żadnej rodzinie.
Skład główny Apteka pod Gwiazdą Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie ulica Floryańska L. 15. 892

Lecznica chirurgiczna i Instytut Roentgenowski
Dra Artura Frommera
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.
Gimnastyka szwedzka lecznicza.
Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon l. 81
(róg ul. Floryańskiej).
Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

Polskie pryw. Seminaryum
nauczycielskie żeńskie św. Rodziny
przy ul. Pędzichów l. 15 w Krakowie,
zatwierdzone przez c. k. Władze szkolne przyjmuje wpisy od 29 sierpnia do 3 września b. r.
Egzamina wstępne odbędą się dnia 4 i 5 września. Zakład mieści się we własnych budynkach w najzdrowszej okolicy miasta wśród ogrodów, a nauki udzielają profesorowie szkół średnich.
Przy Seminaryum jest **Internat** tak dla Seminarzystek jak i uczenic szkół niższych. Zakład zapewnia wychowankom najtroskliwszą opiekę. 944

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański, Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.